Polska historia na światowych rynkach księgarskich. „Garden of Venus” Ewy Stachniak.

Rozmowy o ksiażkach, które nie przemijaja

W 2005 roku ukazała się na kanadyjskim rynku wydawniczym (po wydaniu w Londynie) książka Ewy Stachniak – *Garden of Venus*. Fabuła powieści oparta jest na polskich wątkach, a jej akcja toczy się na przełomie XVIII i XIX wieku. W *Garden of Venus* pojawiły się tematy spotkania kultur, weryfikacji mitów, spojrzenia na siebie i własną przynależność narodową. Bohaterowie to: Thomas

Lafleur, Francuz, chirurg, który jako lekarz przeszedł kampanię napoleońską, Rosalia, córka oficera Legionów oraz Piękna Bitynka, Greczynka, która wspaniale radziła sobie w polsko-rosyjskiej rzeczywistości XVIII wieku, czyli Zofia Celice-Clavone (Glavani) vel de Witt – Potocka, umierająca w Berlinie w 1822 roku na raka.



Ewa Stachniak, fot. arch. Ewy Stachniak.

Joanna Sokołowska Gwizdka:

Dlaczego pierwsze wydanie książki ukazało się najpierw w Londynie w wydawnictwie HarperCollins?

Ewa Stachniak:

Pierwszą ofertę otrzymałam właśnie od londyńskiego wydawcy, a HarperCollins w Kanadzie kupił powieść w kilka tygodni później. Potem doszły różnice w cyklu wydawniczym. Obie firmy, choć działające niezależnie, często ze sobą współpracują, i to uprościło bardzo prace edytorskie nad końcową wersją mojej powieści. Pracowałam z Susan Watt, znaną londyńską redaktorką, która redagowała m.in. *Dziewczynę z perłą*. Cieszę się, że spodobał jej się mój *Garden of Venus*, podobały jej się powołane przeze mnie postacie, relacje między nimi i cała fabuła. Jej komentarze edytorskie były dla mnie bardzo cenne. Susan Watt to czytelnik inteligentny i wrażliwy, i jeśli ona mogła pogubić się w pewnych fragmentach historycznej narracji, był to dla mnie znak, że muszę raz jeszcze przeczytać ten fragment i wyjaśnić historię, uzasadnić motywy.

Dla angielskojęzycznego czytelnika, nie mającego wiele wspólnego z Polską, historia tego okresu może być dość skomplikowana.

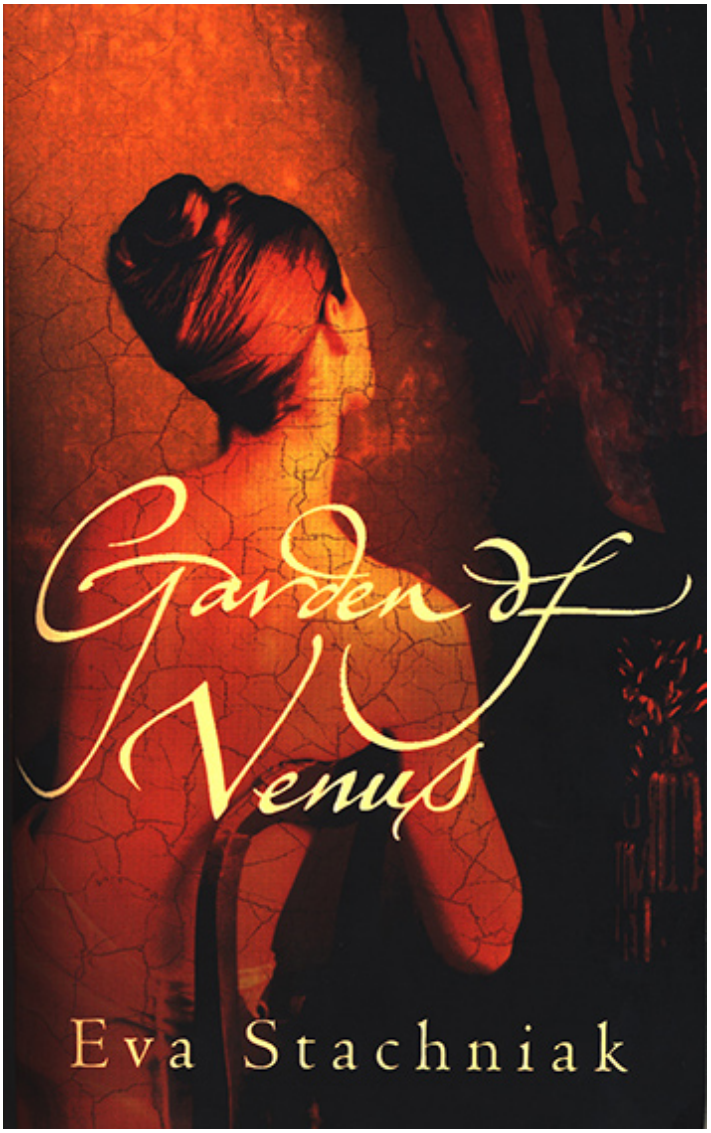
Tak, bo mówimy o Polsce XVIII i XIX wieku, mówimy o zaborach,

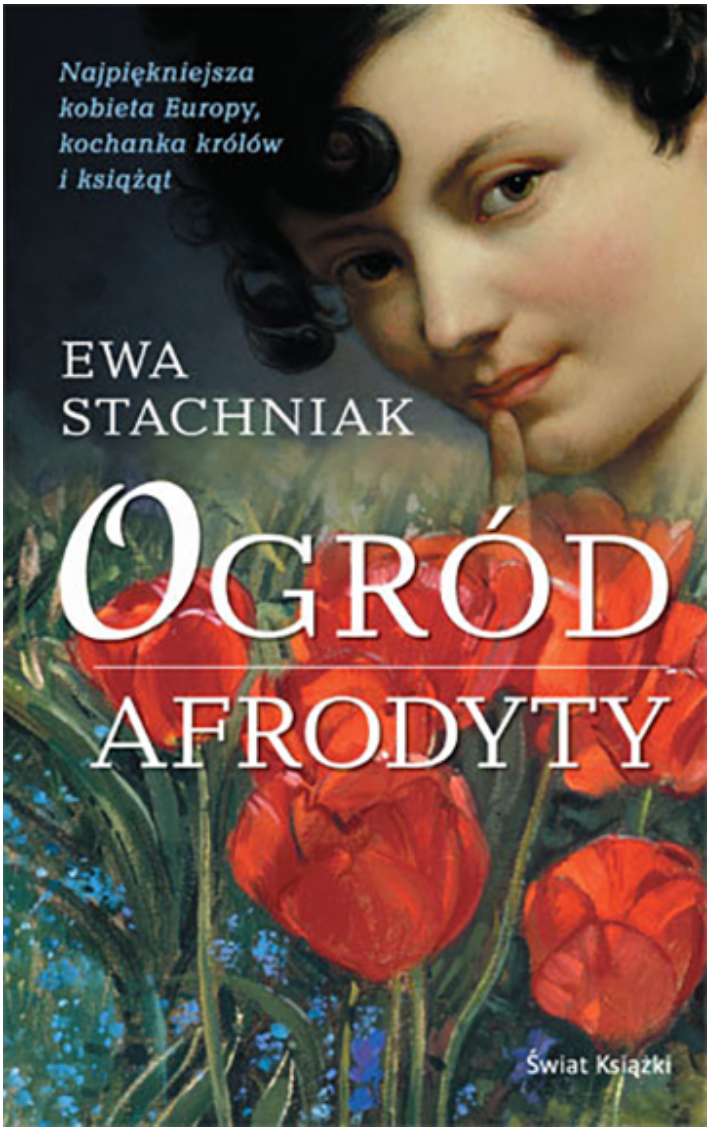
powstaniu kościuszkowskim, potem o okresie napoleońskim i Księstwie Warszawskim. Polska historia jest rzeczywiście bardzo skomplikowana, szczególnie pod względem geopolitycznym. Tereny, zagarnięte przez Rosję, po kolejnym rozbiorze nagle stają się austriackie, ziemie leżące na terenie Księstwa Warszawskiego, wchodzą do zaboru rosyjskiego. My, Polacy, te wszystkie zawiłości historii znamy, ale dla czytelnika angielskojęzycznego rozbiory i ich konsekwencje to terytoria nie do spenetrowania bez przewodnika wkompowanego w fabułę powieści. Susan pytała np., czy jeżeli bohaterka mieszka w Humaniu, to czy mieszka w Polsce, w Rosji czy na Ukrainie? Musiałam jej wytłumaczyć, że najpierw pani Potocka mieszkała w Polsce, potem w Rosji, ale zawsze na Ukrainie. I tak powoli, powoli rozsupływałyśmy te narodowościowo-geograficzne zawiłości. A było ich sporo.

Pani powieść rozgrywa się w dwóch historycznych czasach, czasie rzeczywistym czyli w 1822 roku i w czasie przeszłym, pojawiającym się w retrospekcjach.

Akcja powieści rozgrywa się w przeciągu kilku tygodni w Niemczech w 1822 roku. Zofia Potocka w drodze do Paryża zatrzymuje się w Berlinie. Jest ciężko chora na raka, nie jest w stanie dalej jechać i tam umiera. Ale podczas gdy Zofia sięga pamięcią do sułtańskiego haremu w Istambule, salonów Marie-Antoinette i amorów Potiomkina, inne postacie wspominają czasy

powstania chłopskiego na Ukrainie, Insurekcji Kościuszkowskiej, marszu Napoleona na Moskwę i rozczarowania po napoleońskiej klęsce. Oczywiście powieść nie jest podręcznikiem historii. Historia jest tylko tłem dla ludzkich dramatów, które zaskakują i wciągają czytelnika.





Zofia – w powieści postać fikcyjna, wzorowana jest na konkretnej osobie – Zofii Potockiej, słynnej żonie Szczęsnego Potockiego. Czy inne postacie też mają konkretny pierwowzór?

Zofia nie jest jedyną bohaterką *Garden of Venus*. Oprócz postaci nakreślonych w oparciu o dokumenty historyczne, są też w mojej powieści postacie czysto fikcyjne, których losy są tłem i kontrastem dla losów Zofii. Jej dama do towarzystwa, a w

ostatnich miesiącach życia pielęgniarka, Rozalia, jest dziewczyną, której rodzice zapłacili najwyższą cenę za narodowe ideały i która szuka dla siebie miejsca w często nieprzyjaznym dla siebie świecie. Przy hrabinie Potockiej jest także francuski chirurg, który ma za sobą napoleońską kampanię oraz tragiczne doświadczenie żołnierskiego życia i okrucieństw wojny. Nie podziela napoleońskich sentymentów otaczających go Polaków, choć ma dla Polski i Polaków dużo sympatii. Ci inni bohaterowie mają wiele pierwowzorów. Żeby stworzyć portret Rozalii czytałam pamiętniki i listy z tego okresu, wydarzenia z jej życia są echem wydarzeń które spotkały inne osoby. Aby powstała postać Tomasza, studiowałam wspomnienia chirurgów, którzy przeszli kampanię moskiewską u boku Napoleona.

Tworzenie świata fikcji, opartego na autentycznych przeżyciach, musi być szalenie ciekawe. Fantastycznie jest móc kierować swoimi bohaterami, ulżyć im w bólu, przyspieszyć spotkanie, przewidzieć konsekwencje itd.

Postać fikcyjną można stworzyć na przykład dając jej pewne wspomnienia z dzieciństwa, wyposażyć w takie czy inne cechy charakteru. Gdy postać zaczyna żyć własnym życiem, pisarz musi szanować jej wybory. Jest to dość długi proces wchodzenia w wykreowaną przez siebie osobę i stworzenia jej właściwej rzeczywistości, dzieciństwa, młodości, przeżyć i myśli. Przy tworzeniu postaci Tomasza – francuskiego chirurga – musiałam

wymyśleć dla niego dzieciństwo spędzone na ulicach Paryża podczas Wielkiej Rewolucji, jego rodziców, dziadków.

Czy aby stworzyć tę postać, zapoznawała się pani z wiedzą medyczną tego okresu?

Tak. Tworząc postać Tomasza, napoleońskiego chirurga, musiałam być pewna jaką wiedzą medyczną, jakimi środkami dysponował, jakie poglądy wyznawał. Musiałam zadecydować jak traktował pacjenta, kiedy gotów był na operację, a kiedy mógł uznać stan pacjenta za beznadziejny.

Tu wielkie podziękowanie należy się internetowemu forum dyskusyjnemu historyków medycyny – *Caduceus*. Gdy miałam jakiekolwiek pytania, np. jakie jest prawdopodobieństwo, że lekarz w 1822 roku poda pacjentce morfinę, wysyłałam je w cyberprzestrzeń i czekałam. Często już po kilku minutach otrzymywałam odpowiedź, że w 1822 roku, paryski lekarz zainteresowany nowościami medycznymi mógł użyć morfinę.

Wszystko, co się zdarzyło w tej książce nie musiało, ale mogło się zdarzyć.



Ewa Stachniak podczas wieczoru autorskiego w Konsulacie Rzeczpospolitej Polskiej w Toronto, 2005 r., fot. J. Sokołowska-Gwizdka.



Ewa Stachniak podczas wieczoru autorskiego w Konsulacie Rzeczpospolitej Polskiej w Toronto, 2005 r., fot. J. Sokołowska-Gwizdka.

Skąd pomysł na tytuł powieści, czy miała pani taki zamysł od początku, zajmując się postacią Pięknej Bitynki, czy też tytuł powstał z czasem?

Tytuł zasugerowała moja agentka. Myślałam nad „Ogrodem Zofii" tzn: „Sophie's Garden", ale wydawcy obawiali się że zbyt mocno będzie kojarzyć się z „Sophie's Choice." Została więc

„Wenus”, lub „Afrodyta”.

Forma powieści, przy zachowaniu wielu detali zgodnych z epoką, jest wspaniałym pretekstem do przekazania dużej ilości informacji z dziejów Polski i przybliżeniu polskiej historii szerokiemu gronu.

Losy pięknej Greczynki, są punktem wyjścia do mojej kolejnej próby odpowiedzi na pytanie “Skąd jesteś?” pytanie, które często zadaje się przybyszom do Kanady. W mojej pierwszej powieści, *Necessary Lies (Konieczne Kłamstwa)*, odpowiadałam, jestem z Wrocławia, miasta o podwójnej historii, polskiej i niemieckiej. Jestem z kraju, w którym tożsamość uwarunkowana jest pamięcią ostatniej wojny, w którym odkrywamy zapomniane pokłady naszej historii, w którym ciągle rozliczamy się z przeszłością. W *Garden of Venus* opowiadam historię utraty niepodległości, ceny jaką trzeba było za tę utratę zapłacić. Opowiadam historię polskich rozczarowań i nadziei. Historię czasów trudnych, ciągle naszych, ciągle przypominających o swoim istnieniu, historię która nas uformowała i na którą warto jeszcze raz popatrzeć, teraz, kiedy ta wymarzona niepodległość znów jest nasza.



Ewa Stachniak (z prawej) i Joanna Sokołowska-Gwizdka podczas wieczoru autorskiego w Konsulacie Rzeczpospolitej Polskiej w Toronto, 2005 r., fot. Jacek Gwizdka.

***Zofia Celice-Clavone**, Greczynka w wieku 17 lat została sprzedana przez matkę Karolowi Boscampowi, ministrowi polskiego króla. Później została żoną Józefa Witta, komendanta kamienieckiej twierdzy, a w w 1798 roku wyszła za mąż za Szczęsnego Potockiego. Stanisław Szczęsny był wojewodą ruskim i generałem w armii rosyjskiej. Pierwsza jego żona,*

Gertruda Komorowska, zginęła tragiczną śmiercią, z drugą zaś, Józefiną z Mniszchów, matką jego jedenaściorga dzieci, rozwiódł się, aby poślubić właśnie piękną Zofię, która odkupił od Jozefa Witta.

Zofia odznaczała się wyjątkową urodą, inteligencją i… brakiem skrupułów. Podróżowała wiele po Europie i została kochanką hrabiego Prowansji, późniejszego króla Ludwika XVIII, a także faworyta Katarzyny Wielkiej, księcia Potiomkina. Potockiemu, nim jeszcze stała się formalnie jego żoną, urodziła trójkę nieślubnych dzieci, które zmarły. Później została faworytą carskiego gubernatora Nowosilcowa. Po śmierci Potockiego sądziła się z dziećmi Mniszchówny i dla swoich dzieci wywalczyła olbrzymią fortunę.

Jej syn Mieczysław wyrokiem sądu został właścicielem rodowego Tulczyna. Stosunki pomiędzy matką i synem po jakimś czasie uległy jednak zmianie i Zofia ogłosiła publicznie, iż jej pierworodny syn nie jest potomkiem Szczęsnego, lecz weneckiego bandyty Caracolli'ego. Mieczysław odpowiedział także publicznie, że „być może i rozbójnik wenecki miał z matką stosunek i nie przeczę, że mogę być z niego zrodzony. Skoro jednak Stanisław Szczęsny Potocki uznał mnie za własnego syna i chrztem potwierdził to uznanie, jestem sukcesorem wydzielonego mi majątku, do którego nikt prócz mnie nie ma prawa". Rozwścieczony taki postępowaniem matki, wyrzucił ją z

domu, a sprawa oparła się aż o dwór carski. Doszło do pozornej zgody, ale pod naciskiem Nowosilcowa car wcielił Mieczysława do swojej gwardii. Mieczysław Potocki uciekł wkrótce z Petersburga i zjawił się u Delfiny Komarówny, aby prosić ją o rękę.

Kolejna książkę p.t. „Dysonans" Ewa Stachniak poświęciła synowej Zofii Potockiej – Delfinie z Komarów Potockiej.